

## **Wywiad z Ewą Davulcu - "Jako dziewczynka chciałam wyjść za księcia"**

Grill-Pizzeria przy Bilker Allee nosi imię jej męża: Cemo. 57-latek jest głośniejszy, bardziej ekstrawertyczny i czasami bardziej męczący niż jego żona Ewa Davulcu. Każdego dnia roku wita się z „Szczęśliwego Nowego Roku”, śpiewa tureckie przeboje i zachęca swoich gości do robienia miłości. Jak to jest żyć i pracować z takim kalibrem? theycallitkleinparis spotkało się z Ewą Davulcu w spokojną sobotę na wywiad. Głównym tematem rozmowy była miłość.

**Ewa, dziś chcemy porozmawiać o miłości. A ponieważ wywiad ukazuje się z okazji Walentynek, pierwsze pytanie brzmi: Czy obchodzicie Walentynki? Czy mają one dla Ciebie i twojego męża Cemo jakieś znaczenie?**

Nie, nie podoba mi się to. Dla mnie Walentynki powinny być każdego dnia.

**Od ponad 20 lat prowadzicie „Cemo”. Urodziłaś się i dorastałaś w Brzegu na Śląsku, małym mieście położonym pomiędzy Wrocławiem a Opolem. Po maturze zrobiłaś kurs na asystentkę podatkową. Czy to było coś dla ciebie?**

Nie, wcale nie. Siedzieć tylko w biurze? To było dla mnie zbyt nudne na dłuższą metę. W 1999 roku przyjechałam do Niemiec. Miałam wtedy 25 lat. Przedtem pracowałam trzy miesiące w Norwegii. W Polsce w tamtym czasie nie było pracy, dlatego wielu Polaków wyjeżdżało za granicę. Jedna z moich przyjaciółek mieszkała już wtedy w Düsseldorfie. Dlatego przeprowadziłam się tutaj. Nie zamierzałam zostawać na długo.

**Jak poznałaś Cemo?**

Często widywaliśmy się w kawiarni na Gladbacher Straße, gdzie wtedy pracowałam. Pewnego dnia zaproponował, żebyśmy poszli razem na kawę. Zgodziłam się, ale spotkanie się nie odbyło. W dniu, w którym miałam się spotkać z Cemo, niespodziewanie zmarł mój ojciec. Bardzo młodo, miał zaledwie 55 lat. Musiałam natychmiast pojechać do Polski i całkowicie zapomniałam odwołać spotkanie z Cemo.

**Mimo to wasza historia trwała dalej. Jak?**

Po śmierci mojego ojca zostałam w Polsce na jakiś czas, aby załatwić sprawy. Gdy mój ojciec został już pochowany, przypomniałam sobie o Cemo. Zadzwoeniłam do niego i opowiedziałam mu, co się stało. Od tego momentu codziennie dzwonił, pytając, jak się czuję. Po trzech miesiącach wróciłam do Niemiec. Nie miałam pracy. Pamiętam dzień, kiedy siedziałam na przystanku na Bilker Allee i myślałam „Co ty tu właściwie robisz? Nie znasz nikogo, nie masz rodziny, pracy”. Tego dnia przypadkiem spotkałam Cemo. Miał wolne i zaprosił mnie na kawę. Żona jego przyjaciela szukała wtedy pomocy do swojego kiosku w Wersten. Znalazł mi tam pracę. Od dzieci, które przychodziły do kiosku, nauczyłam się niemieckiego. Gdy później miałam problemy z mieszkaniem, Cemo zaproponował, abym zamieszkała u niego. W tym czasie jednak nie byliśmy parą, tylko przyjaciółmi. Wzajemnie się wspieraliśmy. W każdym razie zamieszkałam u niego. Nieco później dowiedzieliśmy się o pustym lokalu restauracyjnym na Bilker Allee. Obejrzeliśmy miejsce. Cemo bał się tego wyzwania. „To dużo pracy, Ewa” - powiedział. Ale byłam młoda, miałam dużo siły i myślałam, że powinniśmy spróbować. Przez trzy, cztery miesiące się zastanawialiśmy - a potem podpisaliśmy umowę najmu, w grudniu 1999 roku. W tym czasie byliśmy już parą. W marcu 2000 roku otworzyliśmy i rok później wzięliśmy ślub.

**Co podoba ci się w twoim mężu?**

Dokończa to, co zaczyna. Jest realistą, rodzina jest dla niego ważna. I jest bardzo pomocny. Po tym, jak go poznałam, wszystko w moim życiu się ułożyło. Mój ojciec zostawił mi długi po swojej śmierci. Po dwóch i pół roku spłaciliśmy je. W międzyczasie sprowadziłam do Düsseldorfu także moją mamę. Po śmierci mojego ojca była w Polsce sama. Nie mam rodzeństwa.

**Porozmawiajmy o ślubie. Czy Cemo zrobił ci propozycję, taką klasyczną?**

Nie było to do końca klasyczne. To było podczas wspólnego urlopu w Turcji. Byliśmy u jubilera. Uwielbiam złotą biżuterię, a jeden pierścionek szczególnie mi się spodobał. Wtedy Cemo powiedział: „To możemy od razu kupić obrączki. Gdy wrócimy do Niemiec, chcę cię poślubić”. Zgodziłam się. W końcu już wtedy razem prowadziliśmy sklep. To pozwala się dobrze poznać.

### **A obrączka, jak wyglądała?**

Jest ze złota (pokazuje pierścione). Wygrawerowany jest rok ślubu. 2001. I litera E dla Ewy. Cemo miał taki sam z literą K, bo właściwie nazywa się Kemal. Jego pierścionek został niestety skradziony, gdy włamano się do naszego domu. I tak nie nosił go regularnie, ponieważ z biegiem lat jego palce się zmniejszyły i pierścionek już nie pasował.

### **Gdzie świętowaliście wesele?**

W sklepie. To był 26 listopada 2001, poniedziałek. Nie było ślubu kościelnego. Cemo jest muzułmaninem, a ja katoliczką. Wierzymy w Boga, oboje. Świętujemy Boże Narodzenie, Wielkanoc i Święto Przerwania Postu. Poza tym religia nie odgrywa w naszym życiu większej roli. W dniu ślubu moja mama i kilka moich przyjaciółek były ze mną w urzędzie stanu cywilnego. Potem pojechaliśmy do sklepu. Były trzy torty. Jedna z moich przyjaciółek grała na gitarze. Tańczyliśmy, śpiewaliśmy i jedliśmy. Było pięknie. Tego dnia zresztą widziałam Cemo w garniturze po raz pierwszy i ostatni.

### **Jak wyglądał poza tym, gdy go poznałaś?**

Miał więcej włosów, na pewno. Młody i przystojny. Dzisiaj zostało tylko „i”.

### **Jak sobie radziliście z komunikacją?**

W dziwnym niemieckim. Miałam co prawda lekcje niemieckiego w polskim liceum, ale wiele zapomniałam. Gdy otworzyliśmy sklep, Turczyn, Mustafa, uczył mnie niemieckiego trzy razy w tygodniu. W kuchni sklepu. Mustafa załatwił książki i zeszyty. Miałam zadania domowe, musiałam uczyć się słówek. Później, także w sklepie, poznałam Niemkę, Karin, która była wtedy zamężna za Turka. Karin nauczyła mnie tureckiego. Chciałam móc rozmawiać po turecku z rodzicami Cemo. To było jeszcze przed naszą pierwszą wspólną podróżą do Turcji.

### **I jak teraz mówisz po turecku?**

Rozumiem dużo. Mogę się też porozumiewać. Ale oczywiście nie mówię tak dobrze jak po niemiecku.

### **A jak Cemo radzi sobie z polskim?**

Zna tylko kilka przekleństw.

### **Jak twoja mama zareagowała na Cemo?**

Powiedziała: „Ty musisz być zadowolona i dogadać się z nim, nie ja”. Później kilka razy poleciała z nami do Turcji, do rodziców Cemo. Dobrze się rozumieli.

### **A rodzice Cemo, jacy byli?**

Ojciec jest zupełnie inny niż Cemo, bardzo spokojny. Temperament odziedziczył po matce. Była jak żeńska wersja niego. Zmarła w czasie pandemii koronawirusa. Właśnie wszyscy byliśmy na kwarantannie, cała rodzina. Dlatego nie mogliśmy polecieć na jej pogrzeb do Turcji. Kilka miesięcy później zmarła moja mama. W ciągu pół roku straciliśmy sześć osób, które były nam bliskie. To był trudny czas.

### **Wróćmy do tematu miłości: Czy opisałybyś siebie jako romantyczną?**

Jestem romantyczna, tak, ale Cemo nie. Raz przygotowałam w domu wieczór z kwiatami i świecami. Cemo wszedł i zapytał: „Czy ktoś umarł?” I to był koniec romantyzmu. Ale czasami wieczorem zapalamy kominek, siadamy i pijemy kieliszek wina. Cemo też nie lubi tańczyć. Bardzo bym chciała to zrobić. Ale on nie chce.

### **Za to śpiewa. Co to są za piosenki, które śpiewa podczas pracy?**

Zazwyczaj śpiewa przeboje. Często nie mają ustalonego tekstu, tylko śpiewa się spontanicznie, co przychodzi do głowy. „Cześć piękna kobieto. Rozbierz się, idziemy na kawę”. Coś w tym stylu.

### **Jak reagują kobiety, które rozumieją po turecku, na to?**

Oczywiście zdarzają się zabawne sytuacje. Gdy Cemo ma przed sobą dużą blondynkę, o której śpiewa, że ma ładny tyłek, a ona reaguje po turecku. W Turcji takie coś oczywiście nie przeszłoby. Ale tutaj, w Niemczech, to wielka zabawa.

**Pomijając śpiew, sklep jest mocno związany z Cemo, już sam fakt, że nosi jego imię. Czy to kiedyś było przedmiotem dyskusji?**

Szczerze mówiąc, już nie pamiętam. To było tak dawno temu, prawie 25 lat. Ale dla mnie to nie problem. Jest moja pizza. To mi wystarcza.

**Od kogo nauczyłaś się piec pizzę?**

Cemo mnie tego nauczył.

**Czy grillujesz też, co zazwyczaj robią raczej mężczyźni?**

Jasne, że tak. Dlaczego nie? W sklepie podzieliliśmy pracę. Ja piekę pizzę, obsługuję i robię zakupy. Cemo nazywa mnie dlatego ministrem spraw zagranicznych. Podczas moich zakupów przygotowuje rzeczy w kuchni. Napoje noszą nasi chłopcy.

**Cemo to klasyczny rodzinny biznes. Wszystkie trzy dzieci, Canel (21), Levin (19) i Sallin (11), pomagają.**

To prawda, tak. Na początku pomagała też moja mama. Na początku w sklepie czasami były pierogi. Ale ich przygotowanie jest bardzo pracochłonne. Dlatego zrezygnowaliśmy z tego. Teraz robię je tylko dla nas, prywatnie.

**Jak wyglądają wasze dni pracy?**

Przychodzimy rano około 11 do sklepu. Potem razem śniadujemy i przygotowujemy wszystko. O 12 otwieramy. W południe jadę do domu, mieszkamy w Volmerswerth, żeby zrobić obiad dla dzieci. Potem razem z najstarszym jedziemy do sklepu. Czynne jest od 12 do 21, latem czasami nawet do 23. Sześć dni w tygodniu.

**Jak trudno jest żyć i pracować z partnerem?**

To sztuka, oczywiście czasami jest to męczące.

**Pomimo swoich 57 lat, twój mąż ma niesamowicie dużo energii. Jest bardzo ekstrawertyczny. I głośny.**

Tego głośnego już nie słyszę. Wchodzi jednym uchem, wychodzi drugim. Ale faktycznie ma niesamowicie dużo siły. Nie przeszkadza mu dużo pracować. Praca jest jednocześnie jego hobby, lubi być w sklepie. Ja też chciałabym czasem poczytać książkę, pójść na spacer czy spotkać się z przyjaciółkami. Gdy sklep był jeszcze otwarty w soboty, Cemo pracował z naszymi synami. Ja miałam wolne. To było dla mnie dobre. Teraz sobota jest naszym dniem wolnym. Jedynym w tygodniu.

**Wspomniałaś już o waszej córce Sallin. Jest tak samo ekstrawertyczna jak jej ojciec, śpiewa, tańczy i jest bohaterką niektórych filmów, które publikujecie w mediach społecznościowych. Sallin jest zapaloną kickbokserką. Wcześniej przez osiem lat tańczyła balet. A teraz chce zacząć jeździć na łyżwach. Gdy byłaś w jej wieku, jakie miałeś plany na życie?**

Jako dziewczyna chciałam wyjść za mąż za księcia, mieć ładny dom i ładny samochód. Później ważna była dla mnie rodzina. Chciałam mieć właściwie czworo dzieci. Ostatecznie są tylko trzy. Ale to też jest w porządku.

**Są pary, które rozmawiają ze sobą mniej niż dziesięć minut dziennie. Jak to jest u Ciebie i Cemo?**

Oczywiście rozmawiamy ze sobą cały czas. Ale prawie zawsze chodzi o sklep. Albo o dzieci. O osobistych rzeczach rozmawiamy mniej niż dziesięć minut.

**O czym się kłóćcie?**

Tylko o sprawy biznesowe. Cemo na przykład często zapomina, że klienci są weganami. Mówię mu wtedy trzy razy: bez sosu jogurtowego. Ale i tak go dodaje.

### **Czy w takich sytuacjach zdarza ci się podnosić głos?**

Czasami też podnoszę głos. Kiedyś wtedy szłam do kuchni i rozbijałam kilka talerzy. Teraz myślę: po co, dlaczego? Bo coś zapomniałam? Nie warto. Teraz raczej się wycofuję, gdy się kłócimy. Idę do domu, robię sobie kawę i jem coś słodkiego.

### **Jak byś opisała waszych gości?**

Większość z nich to stali klienci. Zrelaksowani ludzie. Ci, którzy do nas dołączają, często przychodzą z polecenia. Żyjemy z rekomendacji. Reklamy nie robimy, tylko media społecznościowe. Mój syn regularnie publikuje filmy na Instagramie. Ostatnio zauważyłam, że agresja wzrosła, na szczęście tylko u nielicznych osób. W ich przypadku cieszymy się, gdy nie wracają. Lepiej mieć dwóch gości mniej niż złą atmosferę w sklepie.

### **Czy zdarzyło się kiedyś, że gość zakochał się w tobie?**

Nie, żeby mi było wiadomo. Nie, nie sędzę.

### **A jak by zareagował twój mąż, gdyby tak było?**

Odrąbałby głowę (śmieje się). Cemo jest zazdrosny. Ja tego nie znam. Zazdrość, nienawiść i zawiść są mi całkowicie obce. Gdy zaczynaliśmy tutaj, wielu Polaków przychodziło do nas, którzy mieszkali w tej dzielnicy. Myślę, że byli zazdrośni o nas, o mnie. Potem kradli nam sól i pieprz. Albo popielniczki. Albo obrażali mnie, że jestem zamężna za Turka. To mnie bardzo rozczarowało. Zawsze cieszyłam się, spotykając tutaj ludzi z Polski, z którymi mogłam pogadać po polsku. Po złych doświadczeniach postanowiłam nikomu więcej nie mówić, skąd pochodzę. Pewnego dnia przyszła grupa polskich kobiet do sklepu. Rozmawiały o mnie i mówiły: „Ona robi świetną pizzę, ale na pewno jest z Rosji”. Odwróciłam się i powiedziałam po polsku: „Nie, nie jestem. Jestem z Polski”. To było ponad 20 lat temu. Kobiety te są dzisiaj moimi przyjaciółkami.

### **Twoja ojczyzna, Polska, przeszła trudne lata. Gdy do władzy doszła PiS, demokracja znalazła się w niebezpieczeństwie. Jak postrzegasz obecną sytuację polityczną w kraju?**

Odbieram nastrój inaczej niż kilka lat temu. Polacy byli kiedyś bardzo rasistowscy. To się zmieniło. Obecnie w kraju mieszka więcej cudzoziemców. Dawniej Polacy znali Turków tylko z telewizji. Od wybuchu wojny na Ukrainie do kraju przybyło wielu Ukraińców i Rosjan. Polacy przyjęli ich dość dobrze. Kiedyś byłoby inaczej. Gdy 25 lat temu powiedziałam mojemu wujkowi, że wyjdę za mąż za Turka, powiedział: „Turk? Będzie cię bił, będzie miał jeszcze trzy inne kobiety i handlował dywanami”. Na to ja: „Gdybym wyszła za Polaka, też mógłby mnie bić”. A mój wujek na to: „To nie szkodzi, to twój rodak”. Śmieję się z tego do dziś. Gdy mój wujek później poznał Cemo, świetnie się dogadali.

### **Jak postrzegasz obecną sytuację tutaj, w Niemczech? Już mówiłaś o wzroście agresji, którą odczuwasz w sklepie.**

Trzymam się z daleka od polityki. W Polsce, w Turcji i tutaj, w Niemczech. Mam jeszcze polski paszport, ale świadomie nie głosuję. Nie mieszkam w tym kraju, więc nie chcę podejmować decyzji za ludzi, którzy tam są. Kto wie, może miałabym inną opinię, gdybym mieszkała w Polsce. Jeśli chodzi o Niemcy: właśnie złożyłam wniosek o obywatelstwo niemieckie. Zdałam egzamin językowy. Wiele osób mówiło wcześniej: Nie dasz rady. Ale dostałam dwójkę. Czy będę głosować, gdy będę mogła, jeszcze nie wiem. Nie wiedziałabym, na którą partię!

### **Wróćmy do punktu wyjścia naszej rozmowy, do miłości. Przysięgliście sobie wieczną wierność, ty i twój mąż. Czy myślisz, że zostanieie razem?**

Tak, tak. Dobrze się uzupełniamy. Gdy czuję się źle - ból głowy, ból brzucha, cokolwiek, idę do domu na dwie godziny i kładę się. Albo piję kawę. Albo sprzątam. A Cemo robi to samo w drugą stronę. Oczywiście robimy też kompromisy. Bez kompromisów nie da się iść do przodu. Gdybyśmy się rozwiedli, nie tylko biznes by upadł, ale jednocześnie rodzina. A gdybyś poślubił kogoś innego, nie wiesz, czy byłoby lepiej. Jestem teraz w punkcie, w którym chciałabym mieć wolne dwa dni w tygodniu. Sobota i niedziela.

**A co na to Cemo?**

On tego nie chce. Walczę o to już od dwóch lat. Znam wielu ludzi, którzy nie dożyli wieku starszego niż ja teraz. Nie chcę ciągle pracować. Chcę spotykać się z przyjaciółmi, odwiedzać rodzinę w Polsce, robić po prostu miłe rzeczy. Masaż, pedikiur, fryzjer. Kiedyś to przeforsuję.